



Pragniemy serdecznie powitać pana Władysława Reymonta, który udzieli nam dzisiaj wywiadu.

Witamy również wszystkich gości przybyłych na to wydarzenie!

Zaczynamy!

Może rozpoczniemy od tego, że ostatnio w Internecie pojawiła się informacja dotycząca tego, iż zmieniał pan nazwisko. Jaki był tego powód?

Moje poprzednie nazwisko „Rejment” musiałem zmienić na Reymont, żeby nie mieć kłopotów z powodu wydania w Galicji utworu – wszystko przez cenzurę carską. Ta korekta miała też celu zatarcie skojarzeń ze słowem „rejmentować”, w gwarach polskich znaczącym tyle co „przeklinać”.

Wiemy, że pański ojciec planował dla pana całkowicie inną przyszłość, a mianowicie pragnął, żeby tak samo ja on został organistą. Pan jednak wybrał inną drogę. Skąd taka decyzja?

Faktycznie mój ojciec chciał, żebym zajmował się tym co on. Natomiast mnie do tego nie ciągnęło. Ja zmieniałem cały czas swoje zajęcia.. bardziej interesowało mnie aktorstwo i podróże. Lubiłem również spędzać czas wolny w lesie, czytając książki.

Mimo, że pana pasją było aktorstwo, to nie jest pan jakoś szczególnie z tego znany. Jak to się potoczyło, że nie zajął się pan głównie tą dziedziną?

Z tym wiąże się dosyć nieprzyjemna dla mnie historia. Mam bardzo poważną wadę wzroku i bez okularów jestem prawie niewidomy. Kiedy byłem młody i występowałem w teatrze, zdarzyło mi się pomylić drzwi z szafą. Bardzo się przez to skompromitowałem i postanowiłem zakończyć moją przygodę z aktorstwem.

Wiemy również, że w 1902 roku ożenił się pan z niejaką Aurelią Szablowską. Może pan nam opowiedzieć, jak się państwo poznali?

To jest dość ciekawa historia, ponieważ kiedyś przeżyłem bardzo ciężki wypadek kolejowy. W czasie mojej rekonwalescencji zaopiekowała się wtedy mną Aurelia. Podczas tego wspólnego czasu zbliżyliśmy się do siebie. Aurelia miała męża, jednak postanowiła się z nim rozwieść i być ze mną. Wzięliśmy ślub dokładnie dwa lata po wypadku.

Czy podczas tego wypadku bardzo pan ucierpiał?

Byłem bardzo poszkodowany, lecz przyniosło mi to same korzyści, ponieważ dostałem duże odszkodowanie, które zapewniło mi ogromny komfort i niezależność finansową. Mogłem się wtedy bardzo skupić na pisarstwie

Kiedy zaczął pisać pan pierwsze dzieła?

Moje pierwsze wiersze i poematy narodziły się w 1880 roku w Warszawie, kiedy wyjechałem uczyć się krawiectwa u szwagra.

Wiadomo nam, że po powrocie pana do Warszawy zaczął się pan utrzymywać wyłącznie z pisania i to przyniosło panu duże pieniądze. Jak pan zamierzał je wykorzystać?

Tak jak wcześniej wspominałem, uwielbiam podróże, dlatego wtedy postanowiłem zwiedzać świata. Byłem w np. Paryżu i innych europejskich stolicach. Podczas tych podróży poznałem trzech innych pisarzy. Był to Stefan Żeromski, Stanisław Przybyszewski i Zenon Przesmycki. Bardzo miłe wspominam ten czas.

Jak powstawała książka nagrodzona nagrodą Nobla - „Chłopi”?

Pisałem ją kilka lat, natomiast niedługo przed drukiem powieści postanowiłem wprowadzić zmiany i w rezultacie zniszczyłem wszystko dotychczas napisane. Zacząłem pisać od nowa. Przez to nieco zamknąłem się w sobie i unikałem znajomych. Pisałem całymi dniami. Nawet moja żona martwiła się moim marnym wyglądem, a lekarz doszukiwał się ataku epilepsji, tymczasem ja żyłem w świecie bohaterów. „Chłopi” zaczęli ukazywać się w „Tygodniku ilustrowanym” w 1902r. Książka ta zachwycała krytyków i innych czytających. W 1918r. Akademia Umiejętności zgłosiła moją osobę do nagrody Nobla. 13 listopada 1924 roku Akademia Szwedzka przyznała mi tę nagrodę w dziedzinie literatury. Niestety przez moją ciężką chorobę nie mogłem jej odebrać. Napływało do mnie wiele listów gratulacyjnych, co bardzo mnie uszczęśliwiło i jestem za to wdzięczny!

Bardzo panu dziękuję za udzielenie wywiadu i przekazanie mam tych niezmiernie ciekawych informacji. ☺

Z Władysławem Stanisławem Reymontem rozmawiały

Małgorzata Leśniczak i Patrycja Wawrzyniak.